



DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XVI

Łódź, piątek 16 września 1960 roku

Nr 221 (4296)

Kolonizatorzy są niestrudzeni...

Nowa próba puczu wojskowego w Kongo

PARYŻ (PAP). — W środę wieczorem odbyła się w Kongo próba nowego puczu, tym razem wojskowego. Pucz ten był dość starannie przygotowany.

Najpierw Kasavubu „zawiesił” w czynnościach dowódcę armii, generała Lundulę i mianował na jego miejsce swego popiecznika, szefa sztabu armii, pułkownika Mobutu. Następnie na konferencji prasowej „premier” mianował przez Kasavubu, Ileo, zapowiadając, że klucz do sytuacji znajduje się w rękach armii. Potem ówczesny pułkownik Mobutu ogłosił przejęcie władzy przez armię i „zawieszenie”, zarówno legalnego rządu i jego premiera, jak i rządu mianowanego przez Kasavubu.

W godzinach nocnych odbyła się konferencja prasowa, na której Mobutu przedstawia swój program. Ogłasza on, że rząd będzie się składał ze studentów kongijskich i fachowców, przy czym fachowcy ci będą się rekrutować spośród specjalistów „z USA, Wielkiej Brytanii i innych”.

Następnie przychodzi „gwóźdź” programu: wśród dzikich krzyków radości i entuzjazmu, wznoszonych przez kolonizatorów i ich przyjaciół, Mobutu zapowiada, że „przedstawicielstwa dyplomatyczne ZSRR i Czechosłowacji zostaną otoczone strażą, a ich personel, jak również personel misji dyplomatycznych innych państw socjalistycznych, otrzyma nakaz opuszczenia Konga w przeciągu 48 godzin”.

Za kordonem oficerów otaczających pki Mobutu i szalejącym z radości tłumem białych kolonizatorów, rozlegają się krzyki: „Przez z Mobutu!”, „Niech żyje Lumumba!”

Wypadki w Kongo rozwijają się szybko. Zbyt szybko, jak na potrzeby kół imperialistycznych, których przedstawiciele starają się sabotować na nocnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa wszystkie konstruktywne wnioski w sprawie Konga, wysuwane przez delegatów państw socjalistycznych. W czwartek rano agencje zachodnie muszą odnotować oświadczenie, złożone przez oficjalnego rzecznika legalnego rządu kongijskiego.

W oświadczeniu tym czytamy, że armia po wysłuchaniu radiowego przemówienia pki Mobutu natychmiast wystąpiła przeciwko niemu, ochroniła rezydencję premiera Lumumby przed spodziewanymi atakami, ogłosiła swe pełne poparcie dla rządu. Pki Mobutu został aresztowany.

Na str. 2 publikujemy uchwały VI Plenum KC PZPR w sprawie bieżących problemów rolnictwa w związku z naradą partii komunistycznych i robotniczych w Bukareszcie

Życzenia Wł. Gomułki dla polskiej ekipy olimpijskiej

Władysław Gomułka przeleciał polską ekipie olimpijskiej, która uczestniczyła w XVII Igrzyskach w Rzymie list następującej treści:

Składam serdeczne podziękowanie naszej ekipie olimpijskiej za dobre wyniki, które postawiły sport Polski Ludowej w czołowie światowej.

Życzę Wam wszystkim — sportowcom, działaczom i organizatorom sportowym — coraz lepszych i wyższych wyników we wszystkich dziedzinach sportu, w upowszechnianiu kultury fizycznej.

I sekretarz KC PZPR WŁADYSŁAW GOMUŁKA

„Witamy dostojnego gościa”

Serdeczne przyjęcie zgotował Afganistan delegacji PRL z premierem Cyrankiewiczem

KABUL. — Specjalny wysłannik PAP red. Klimas donosi: Delegacja rządu PRL z premierem Cyrankiewiczem przybyła 15 bm. do stolicy Afganistanu — Kabulu. O godzinie 10.30 czasu miejscowego samolot wiozący delegację wyładował na lotnisku Bagram, położonym o 60 km od Kabulu.

Premiera Cyrankiewicza i towarzyszące mu osoby powitał premier Afganistanu Sardar Mohammed Daud, wicepremier Ali Mohammed, minister spraw zagranicznych Sardar Mohammed Nain, minister dwa

ru królewskiego Sardar Ahmad Ali Sulaiman, szef sztabu generalnego Syed Hassan, poseł Afganistanu w Warszawie Syed Kassem Mohammed oraz charge d'affaires PRL w Kabulu Martynowicz. Obaj premierzy serdecznie ściskają sobie dłonie — są starymi znajomymi od czasu wizyty premiera Dauda w Polsce w 1957 roku.

Następuje prezentacja delegacji polskiej przedstawicielom gabinetu afgańskiego, generacji i członkom korpusu dyplomatycznego. Do premiera Cyrankiewicza podbiegają dzieci w narodowych strojach afgańskich i wręczają mu nerce kwiatów. Kwiatami witają także premiera Cyrankiewicza dzieci z miejscowej Polonii oraz pracownicy placówek polskich i ich rodziny.

Długa kolumna samochodów, poprzedzana przez oddział motocyklistów, rusza następnie do Kabulu. W pierwszym samochodzie jedzie premier Cyrankiewicz, premier Daud, poseł Afganistanu w Warszawie i charge d'affaires w Kabulu.

W piątek, 16 bm. rozpoczynają się rozmowy polsko-afgańskie, w których ze strony gospodarzy udział wezmą premier Daud, wicepremier Ali Mohammed oraz minister spraw zagranicznych Nain. Tegoroczna delegacja zwiedzi muzeum kabulskie. W godzinach wieczornych goście pol-

scy wezmą udział w obiedzie wydanym z okazji ich pobytu przez króla Mohammeda Zahira Szacha.

Cała czwartkowa prasa kabulska zamieszcza liczne artykuły wstępne, materiały oraz zdjęcia poświęcone Polsce i stosunkom polsko-afgańskim. Czołowy dziennik „Anis” opublikował na dwóch kolumnach artykuł wstępujący pt. „Witamy dostojnego gościa”.

Afganistan, Indie i Cejlon...



Onegdaj prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz udał się z wizytą do Afganistanu, Indii i Cejlonu. Na zdjęciu: pożegnanie na lotnisku w Warszawie. CAF — fot. Dąbrowiecki

Na Targach w Poznaniu

Przemysł terenowy — 1:0 spółdzielczość pracy (Obsługa własna)

Już w pierwsze dni Targów vox populi wydał jednomyślny wyrok, że przemysł terenowy na VI Targach Krajowych pobili na głowę spółdzielczość pracy. I to zarówno pod względem różnorodności asortymentu, jak i jakości produktów. Brzmi to dość sensacyjnie, bo przecież przemysł terenowy ma mniejsze tradycje, jest przy tym znacznie gorzej wynagradzany. Wyrok jest jednak sprawiedliwy.

Bystri obserwator dostrzeże zresztą bez trudu jeszcze jeden, charakterystyczny szczegół, który daje przewagę „terenowi” nad spółdzielczością. Przemysł terenowy stara się z coraz lepszym skutkiem — jak widać tu na Targach — uzupełniać luki na rynku i coraz więcej

jeszcze jakości i wzornictwo tych produktów stały na jakim takim poziomie, to można by od biedry przejść nad tym do porządku dziennego. Ale przecież to, co pokazano w Poznaniu wola w większości o pomstę do nieba!

(Dalszy ciąg na str. 2)

Najważniejsza w historii ONZ sesja Zgromadzenia Ogólnego

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld w memorandum przygotowanym dla wszystkich członków ONZ sugeruje, że bieżąca sesja Zgromadzenia Ogólnego powinna zakończyć pracę do dnia 17 grudnia br.

Porządek dzienny obrad obejmuje ogółem 86 punktów. W oddzielnym dokumencie przygotowanym dla Komisji Ogólnej Hammarskjöld proponuje, by sprawy reprezentacji Chin w ONZ, składu Rady Powierniczej, sił policyjnych ONZ i inne były omawiane bezpośrednio przez Zgromadzenie Ogólne NZ.

Szereg innych problemów, jak rozbrojenie, sprawa agrywna działalności USA zagrożającej pokojowi światowemu, problem zaprzestania prób nuklearnych, sprawa Algierii,

Korei, Mauretanii i wreszcie problem przestrzeni kosmicznej miałyby być rozpatrywane w pierwszej instancji przez Główną Komisję Polityczną ONZ.

Komisja prawna z kolei zajęła się sprawami sporu austriacko-włoskiego o Tyrol południowy, zagadnieniem rozszerzenia składu Rady Bezpieczeństwa, sprawą uchodźców palestyńskich, sprawą Afryki Południowej i wreszcie kwestią poparcia wysiłków nowo powstałych państw w kierunku umocnienia ich niepodległości.

MOSKWA (PAP). — Komentator agencji TASS pisze: Zanim jeszcze nastąpiło otwarcie obrad, XV sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ znalazła się w centrum powszechnej uwagi. Mimo, iż prace sesji rozpoczyna się dopiero w przyszły wtorek, od wielu już dni stanowi ona główny temat w prasie, radio i telewizji wszystkich kontynentów.

Główną przyczyną tego zainteresowania są wyjątkowo wielkie możliwości potencjalne zbilansującej się sesji, dzięki udziałowi w niej, z inicjatywą ZSRR, przywódców wielkiej, rosnącej z każdym dniem, liczby krajów.

Na liście tych państw figuruje już Związek Radziecki, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry, Bułgaria, Albania, Jugosławia, ZRA, Indie, Indonezja, Birma, Kambodża, Kuba, Ghana, Gwinea, Liban, Senegal, Togo. Napływają wiadomości o możliwości przyłączenia się do tych krajów także Cejlonu, Cypru i szeregu innych. Po długich wahanach, dyskusjach i konsultacjach w Waszyngtonie, 14 września Biały Dom oświadczył, że prezydent Eisenhower zamierza przyjechać do Nowego Jorku i wystąpić na sesji Zgromadzenia Ogólnego w dniu 22 września.

„Arlekin” w Bukareszcie

BUKARESZT. — 15 bm. zaplanowany został w Bukareszcie II Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalkowych. W festiwalu tym uczestniczy około 40 teatrów lalkowych z ponad 20 krajów, m. in. z: ZSRR, Francji, Anglii, Czechosłowacji, USA, NRD, NRF, Chin Ludowych, Norwegii, Argentyny i Meksyku. Polskę reprezentują teatry „Mniatury” z Gdańska i „Arlekin” z Łodzi.

nia, po czym powróci do Waszyngtonu, pozostawiając jako szefa delegacji USA sekretarza stanu Hetera. Decyzja rządu amerykańskiego uważana jest przez kompetentnych obserwatorów za mimowolne uznanie popularności inicjatywy Związku Radzieckiego, która spotkała się z tak gorącym poparciem światowej opinii publicznej. Podejmując decyzję w tej sprawie, rząd USA przypuszczalnie brał pod uwagę także nastroje wyborców amerykańskich, z którymi należy się liczyć w obecnym okresie.

W miarę rozszerzania się listy meżów stanu, którzy postanowili wziąć udział w dyskusji nad problemem rozbrojenia i innymi aktualnymi zagadnieniami nurtującymi ludzką myśl, nikt już nie wątpi, że XV sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ będzie najważniejszą w historii tej organizacji międzynarodowej.

Polemika z prokuratorem

Przemówienia obrońców w procesie aferzystów skórzanych

WARSZAWA (PAP). — 15 bm. przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy wznowiono proces szajki złodziei z Warszawskich Zakładów Garbarskich. W dniu tym rozpoczęły się przemówienia obrońców.

Adwokat Olomucki, obrońca głównego oskarżonego — Galickiego znaczną część trwającego ponad dwie godziny przemówienia poświęcił problemowi kary śmierci. Obrońca, powołując się na szereg autoritetów prawniczych oraz na literaturę, starał się dowiedzieć, że ten rodzaj kary nie jest humanitarny i nie spełnia roli wychowawczej. Jego zdaniem „nie można płacić życiem za pieniądze”. Jako okoliczności łagodzące, przemawiające za wyłączeniem przez sąd niższej kary, niż żądał rzecznik oskarżenia, adw. Olomucki podał m. in. postawę Galickiego w czasie okupacji oraz fakt nadużywania narkotyków, które w konsekwencji działały ujemnie na jego psychikę.

Drugi z obrońców Galickiego



DJAKARTA. — Prezydent Gwinea Sekou Toure przybędzie w poniedziałek, 11. 19 września z czterdziętą oficjalną wizytą do Indonezji w celu przeprowadzenia rozmów z prezydentem Sufarou. Obaj przywódcy spotkają się jeszcze raz w tym miesiącu na forum ONZ.

WASZYNGTON. — W ankiecie przeprowadzonej przez Instytut Gallupa w Stanach Zjednoczonych, 48 proc. zapytanych wyborców amerykańskich wypowiedziało się za kandydaturą demokracji na prezydenta. Kennedy, a 47 proc. oddało swe głosy za kandydatem republikanów Nixonem.



I na obecnych Targach wyróżnia się ekspozycja przemysłu szklarskiego i porcelany. Na zdjęciu: przy stoisku szkła użytkowego produkcji zakładów w Szezynej. CAF — fot. Kondracki

oferuje handlowi artykułów drobnych, pracochłonnych, których produkcja w przemyśle kluczowym jest niemożliwa. Spółdzielczość zaś, wierna nie najlepszym tradycjom, od lat, z uporem, mimo wielokrotnych apelów, dubluje przemysł kluczowy.

Zdecydowana przewaga artykułów spółdzielczych to niestety gotowa konfekcja, o-buwie i inne artykuły skórzane oraz bielizna. Góby

Zamieszki w Pld. Rodezji

LONDYN (PAP). — Jak donosi Agencja Reutersa z Salisbury, w środę w miejscowości Highlands w pobliżu stolicy Południowej Rodezji doszło do gwałtownych starć między kilkoma tysiącami Afrykańczyków a policją.

Policja brutalnie zaatakowała Afrykańczyków demonstrujących przeciwko polityce obecnego premiera południowej Rodezji — Whiteheada, używając gazów łzawiących i strzelając w powietrze.

Dramatyczna przygoda załogi balonu „Poznań”

WARSZAWA (PAP). — Wśród załogi, które wystartowały 14 bm. z Warszawy w 1 krajowych zawodach balonowych o memorial pki. Fr. Hynka, znajdowało się również czterech pilotów balonu „Poznań”: Makne, Laszkiewicz, Kunstman i Kosmowski.

Przeżył oni niezwykle dramatyczne chwile w okolicach Sierpca. Po starcie stwierdzili, że podczas gdy inne balony wznoszą się „Poznań” utrzymuje się na stałej wysokości, a nawet zaczyna opadać. Inż. Makne rozpoczyna więc wrzucanie balastu, aby zapewnić wznoszenie. Daje to tylko częściowy wynik. Po chwilowym bowiem nabraniu wysokości, balon ponownie opada.

Piloci decydują się na przeprowadzenie próby, aby upewnić się, czy balon nie traci gazu. Następnym worek balastu idzie za burłę. Balon wznosi się do góry, ale po równym czasie znów zaczyna opadać. W tych warunkach, wybiwając się balastu, „Poznań” przeleciał około 90 km. W okolicy Ligo-wa koło Sierpca zostaje podjęta decyzja — lądować. Wybrano do tego celu duży teren orny. Na wysokości ok. 250 m następuje przygotowania i wstępne naddarcie rozrywacza powłoki.

I tu rozpoczyna się tragedia.

Rozrywacz nie drze się dalej i nie ma możliwości wypuszczenia gazu. Balon w dalszym ciągu opada. W ten sposób, opuszczając się coraz niżej, balon przelatuje nad grupą olszyn, łamiąc gałęzie. Następuje uderzenie o ziemię, a następnie wznosi na wysokość 15-20 metrów; po czym koszyk znów zderza się z ziemią, a wiatr spycha go w kierunku linii wysokiego napięcia. Koszyk zawadza o nią i znów zderza się z ziemią. Z kosza wylatuje jeden z członków załogi — Makne. Pozostali próbują wypuścić gaz przez kłapę.

„Poznań” zawadza o następną linię wysokiego napięcia. Koszyk przechyla się. Wylatuje z niego dwóch następnych członków załogi. Balon, który pozbył się trzech pasażerów, a tym samym zmniejszył swój ciężar, wznosi się na wysokość ok. 1800 metrów. Jedynym jego pilotem jest spadochroniarz — Kosmowski.

Wszystko kończy się szczęśliwie. Kosmowskiemu udaje się bowiem wypuścić jeszcze trochę gazu i doprowadzić do szczęśliwego lądowania wprawdzie na drzewach, ale bez uszkodzeń balonu.

Opanowanie i zimna krew pilota-spadochroniarza uratowały cenny sprzęt. Jemu zaś wystawiają jak najlepsze świadectwo.

Może być lepiej

- mówi dyrekcja IPO

W wszelkie dyskusje na temat polskich barwników można przyrównać tylko do przysłówiowego kija wetkniętego w mrowisko. Takie wrażenie sprawiają szczególnie niesłychanie rozbieżne zdania i poglądy na ten temat, panujące wśród „wielkienników”. Wśród tych rozbieżnych sądów przeważają głosy, że krajowe barwniki są gorsze od zagranicznych, że są mniej trwałe, mniej efektywne, gorzej się na nich pracuje itd.

Jak w każdej spornej sprawie, tak i w tej nie brak głosów diametralnie różnych, które chwają i nawet przedkładają nasze barwniki nad zagraniczne.

„Kraکowiacy i Górale“

z okazji 50-lecia Teatru im. Jaracza

Dla uczczenia 50-lecia istnienia swego teatru, Teatr im. Jaracza przygotowuje wznowienie pięknego, barwnego widowiska, mającego w Łodzi już swe tradycje. Będzie to „Kraکowiacy i Górale“ Wojciecha Bogusławskiego. Przedstawienie przygotowane jest przez polozonę zespół: Teatru im. Jaracza i Opery Łódzkiej. Premiera odbędzie się w grudniu br.

dowolenie konsumenta w kraju i za granicą. Centrale handlu zagranicznego mają wielkie kłopoty ze zbytem naszych tkanin, głównie przez ich niewłaściwe, nie zaspokajające gustu zagranicznego klienta, wybarwienie. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że na eksporcie tkanin bardzo nam zależy. A niedobre (nie trwałe, lub brzydkie) pod względem kolorystycznym opracowanie tkaniny, jest czasem powodem niedojścia do skutku korzystnych dla kraju transakcji, i w konsekwencji powodem utraty rynków.

Zie barwniki lub ich zle użycie powoduje — praktycznie — zmarnowanie surowca. Tkanina z najdroższego nawet włókna, ale w brzydkim kolorze, lub o nietrwałym zabarwieniu nie znajdzie nabywców ani w kraju, ani za granicą. Takie włókiennicze „cegiły“ zabijają niektóre magazyny fabryk i sklepów. Wzrastające wymagania konsumenta zagranicznego i krajowego nadają sprawie barwników wysoką rangę. Przemysł włókienniczy i barwnikarski muszą wspólnie spróbować gustom i Jana i Johna. Dlatego też postanowiliśmy poprosić specjalistów, którzy decydują o barwnikach i odbiorców krajowych barwników z przemysłu włókienniczego o wypowiedzi na ten temat.

IPO — APLIKUJE I ŚLEDZI
Z urzędu pierwszy głos na temat: „barwniki a sprawa polska“ przypada Łódzkiemu

Oddziałowi Instytutu Przemysłu Organicznego, jako jedynej w Polsce placówce kolorystycznej, która zajmuje się całokształtem stosowania barwników w kraju i jest „wyrocznią“ dla producentów barwników. Każdy wypuszczony na rynek barwnik jest w oddziale badany i laboratoryjnie i technicznie. W sporach między odbiorcą barwnika a producentem — Łódzki Oddział IPO wydaje ostateczną decyzję — bez odwołania.

W rozmowie z „Dziennikiem“: dyrektor Oddziału mgr inż. **FR. KACPRZAK**, mgr inż. **CZ. GARDA** i mgr inż. **ST. ROMAN**

POWIEDZIELI, ŻE:

Obecnie w użyciu jest na świecie około 5 tysięcy marek barwników (marka — rodzaj). Ale tajemniczą poliszynelą jest, że ten sam barwnik do różnych celów, sprzedawany jest pod różnymi nazwami i że w tych 5 tyśiącach większość to mieszanki. Praktycznie, żeby było już najbardziej kolorowo, wystarcza około 2 tys. marek.

Polska dogania zagranicę. Obecnie produkujemy około tysiąca marek barwników i ich odmian (po wojnie — w 1948 r. — 150 marek), w ilości 6—7 tys. ton rocznie (po wojnie — 2 tys. ton).

Krajowe barwniki w przeważającej części pokrywają zapotrzebowanie naszego przemysłu.

Wagowo wygląda to tak, że sprowadzamy z zagranicy około 10 proc. krajowego zużycia.

Wartościowo natomiast import stanowi 1/3, bo sprowadza się droższe marki, których niekiedy potrzeba np. 50 kg i dlatego nie opłaca się rozpoczynać ich produkcji. W planie 5-letnim przy dużym wzroście produkcji barwników (blisko o 50 proc.) zakłada się zmniejszenie importu o połowę i jednoczesny wzrost o 2,5 raza eksportu. W zamierzeniach eksport ma osiągnąć 25 proc. krajowej produkcji.

CZY SĄ GORSZE?

Zdaniem specjalistów z Łódzkiego Oddziału IPO nie można w ogóle używać słowa „gorsze“ w odniesieniu do barwników krajowych. Są

one bowiem albo odtwarzane z prac zagranicznych, albo też są podobne (tzw. pologeny, które budzą duże zainteresowanie za granicą, również w krajach o wysokim poziomie przemysłu barwnikarskiego, ze względu na cenne właściwości — żywe kolory i łatwość stosowania). Przydatność barwnika ocenia się trwałością i czystością koloru. Trwałość produkowanych w kraju barwników i czystość koloru są — zdaniem naszych rozmówców — identyczne, jak zagranicznych.

ZRÓDŁA ZŁYCH SĄDÓW

Wrażenie, że barwniki zagraniczne są mocniejsze i trwałe, może powodować fakt, iż z zagranicy sprowadza się tylko barwniki najlepsze i najmocniejsze.

Innym źródłem narzekania może być stanowisko niektórych fabryk barwników. Bronią się one przed wzorami. Dla wyjaśnienia — każdy barwnik, który jest w zbyciu ma swój wzorec — ideal, zaplombowany w specjalnej flaszeczce i stojący w Łódzkim Oddziale IPO. Stanowi on corpus delicti w ewentualnych sporach między odbiorcą a producentem.

Fabryki produkują niekiedy barwniki bez wzorców, kompromitując pod względem jakości. W związku z tym następuje czasem degradacja produkcji. Ale są to sytuacje sporadyczne i nie mogą być podstawą oceny całości obrazu.

Pretenzie przemysłu, zdaniem specjalistów z IPO, powinny dotyczyć nie jakości barwników, a ich ilości. Mała ilość odmian, asortyment, który wystarczał kilkanaście lat temu, może i powinien być pod obstrzałem odbiorcy.

Przemysł ma niekiedy wymagania idące w niewłaściwym kierunku. Na przykład typowe pretenzie do... garbatego — to krytyka barwników, które w zamierzeniu są produkowane jako gorsze — z przeznaczeniem na bardzo tanie tkaniny. Nie mogą być przecież jednakowo dobre barwniki i dla perkalu za 10 zł, i dla welny za 600 zł metr.

Co na to wszystko powie przemysł i producenci barwników? Zobaczymy. **I. DRYLL**

Od 10 miesięcy jestem w Kanadzie...

Wczoraj otrzymaliśmy list z Toronto (Kanada) od naszej bylej Czytelniczki i wydaje nam się, iż sprawy poruszone w tym liście mogą zainteresować również naszych Czytelników. Ponizszy list przedrukujemy z zachowaniem oryginalnego stylu i przestankowania.

TORONTO, 6. IX. 60 r.
SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!
Zasiadam do pisania tego listu pełną gorączką. Ja jestem z całą rodziną 10 miesięcy w Kanadzie i do tego czasu nie mam się tutaj nie podobna. Jedyne zachwycona byłam pierwszy tydzień po wyładowaniu. Przez ten czas codziennie spotykam się z jakąś niespodzianką, która wywołuje niesmak i pogłębia żal za przeszłością. Teraz widzę nie tylko ja, ale prawie cała emigracja z ostatnich dwóch lat jak mylnie było nasze wyobrażenie o tej zagranicy, a

Już w przyszłym roku „RECITAL“ — radio z głosem trójwymiarowym

Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka w Warszawie zamierza stworzyć na obecnych Tarogach Krajowych w Poznaniu prototyp odbiornika radiowego I klasy, o bardzo muzycznej nazwie „Recital“. Jest to swe go rodzaju rewelacja w naszym przemyśle elektrotechnicznym. Do odbiornika podłącza się adapter z płytami stereofonicznymi i dzięki specjalnym wzmacniaczom uzyskuje się trójwymiarowy głos. Odnosi się wówczas wrażenie, że w mieszkaniu gra cała orkiestra!

Aparat posiada piękną, nowocześniejszą linię, jest nieduży, umieszczony na wysokich nóżkach. Produkcja seryjna rozpocznie się w I kwartale przyszłego roku, cena orientacyjna około 4.700 zł. Dobrze byłoby, aby Wydawnictwa Muzyczne przystąpiły równocześnie do produkcji płyt stereofonicznych, bo co nam przyjdzie z takich odbiorników, jeśli płyty do nich trzeba będzie sprowadzać z zagranicy? **(bn)**

Technika dla Ciebie

Dziś: półelektryczne, elektryczne zmieniające charakter pisma i alfabet, elektro-pneumatyczne
W przyszłości: piszące pod dyktando...

76,7 słów na minutę — to rekord osiągnięty na ubiegłorocznych zawodach maszynistek. Zakładając, że jedno słowo składa się średnio z sześciu liter, że zdarzy się błąd, który trzeba poprawić, że trzeba przesunąć ręką wózek maszyny — na jedną sekundę wypadła przeciętnie 10 uderzeń. Niecałe 100 lat temu, na pierwszych maszynach do składania czcionek wybijano na klawiaturze przeciętnie 10 uderzeń na minutę. A więc postęp ogromny. Żeby osiągnąć tak dużą szybkość stale doskonalili się konstruktorzy maszyn do pisania. O sukcesach maszynistek decyduje więc postęp techniczny.

Dzisiaj maszyny do pisania stają się coraz bardziej powszechne, nie tylko w różnych biurach i urzędach, ale i w domach prywatnych ludzi, którzy z tytułu swego zawodu muszą często pisać lub przepisywać teksty. W ostatnich latach szczególną karierę robiła przenośna maszyna do pisania. Jej zalety — to lekkość, niewielki rozmiar, płaski kształt, dzięki czemu można ją w wygodnym futerale przenosić, zabierać w drogę itp. Konstruktorzy dążą do tego, by uczynić ją coraz lżejszą i wygodniejszą.

Przenośna maszyna, idealna na prywatny użytek, nie zastąpi jednak solidnej maszyny biurowej, na której zwykle trzeba pisać tekst z licznymi kopiami, pisać szybko, wyraźnie i bezbłędnie.

Co nowego przyniosła ostatnio technika w tej dziedzinie? Otóż doskonalenie tych maszyn ma na względzie zarówno osiąganie coraz większej szybkości, czytelności tekstu i bezbłędności jak i zmniejszenie wysiłku maszynistki. Wyrazem tych dążeń jest np. ukazywanie się na rynkach zagranicznych maszyn do pisania, w których wózek poruszający się za pomocą elektryczności. Zyskuje się w ten sposób na czasie i oszczędza wysiłku piszącej. Są także maszyny, które za jednym „zamachem“ dostarczają 15 kopii. Dużym osiągnięciem jest maszyna do pisania całkowicie zelektryfikowana, działająca na zasadzie dalekopisu, na której maszynistka tylko lekko wystukuje litery, a zwrot wózka, odstęp między wierszami, margines — regulowane są automatycznie. Szybkość pisania na takiej maszynie jest o 20 proc. większa niż na zwykłej.

Jeszcze dalszym krokiem naprzód są rewelacyjne maszyny „Vartyper“, które łączą w sobie szereg różnych udogodnień. Są to maszyny elektryczne, które można nastawiać w ten sposób, aby otrzymywać różne odstępy między poszczególnymi słowami i literami oraz — co jest dużym osiągnięciem w tej dziedzinie techniki — można zmieniać rodzaj czcionek według ich wielkości, kroju itp. oraz alfabet (rosyjski, grecki, hebrajski, arabski itp.). Maszyna posiada szereg segmentów do wymiany, zrobionych z lekkiego stopu aluminium. Każdy segment zawiera dwa komplety (kroju czcionek lub alfabetu).

Tego rodzaju maszyny służą przede wszystkim do pisania klisz przeznaczonych do powielania lub do reprodukcji techniki offsetowa. Maszyny typu „Vartyper“ są wyrazem tendencji do osiągnięcia w maszynach do pisania właściwości techniki drukarskiej.

ELEKTRO-PNEUMATYCZNA...

Ale ostatnim „krzykiem mody“ w tej dziedzinie techniki jest maszyna elektro-pneumatyczna, którą śmiało można nazwać „automatyczną maszynistką“ do pisania listów. Robi ona 800—1200 uderzeń na minutę i wymaga tylko niewielkiej interwencji „żywej“ maszynistki. Ta ostatnia przygotowuje tekst korespondencji na taśmie perforowanej, zestawiając wolne miejsca tam, gdzie trzeba wpisać nazwiska, adresy itp. Maszyna

Na autostopowym sejmiku



przepisuje tekst z taśmy, zatrzymując się przy miejscach wolnych, by obsługiwać ją mogła je uzupełnić. Te elektro-pneumatyczne cuda mają zastosowanie szczególnie w dużych przedsiębiorstwach i biurach, gdzie prowadzi się liczną korespondencję i pisze się wiele standardowych tekstów. Jedną maszynistka może obsłużyć kilka takich maszyn, przygotowując w ciągu dnia pracy ok. 180 korespondencji. Trudno zresztą nazwać ją w tych warunkach maszynistką — jest to w zasadzie „techniczna obsługa“ maszyn do pisania. Jej wysiłek umysłowy i fizyczny jest prawie minimalny. A poza tym — tekst jest idealnie czysty, bez błędów.

Co można wobec tego powiedzieć jeszcze o maszynie przyszłości? Jakże postawić jej wymagania? Będzie to chyba maszyna pisząca od razu pod dyktando. Ale trzeba jeszcze rozwiązać tyle problemów związanych z konstrukcją takiej maszyny, że na pewno nie będzie to dzieło bliższej przyszłości.

„Jeśli gdzieś o nas, to na pewno możemy poczekać, wystarczy tymczasem zastosować te wszystkie „maszynopisarskie“ nowości, które ukazały się już na rynkach zagranicznych.“ **Oprac. A. B.**

Na „autostopowym sejmiku“

który obradował ostatnio w Cieplicach, wysunięto wiele wniosków mających na celu nadanie ruchowi autostopowemu prawdziwie turystycznego i kulturalnego charakteru. M. in. postulowano zreszczenie wszystkich autostopowiczów w klubach, stworzenie możliwości dorywczego zarobkowania w czasie wakacyjnych wędrowek oraz wyeliminowanie nierestetycznych, maskaradowych strojów. Uczestnicy zlotu w Cieplicach potępił również nieodpowiedzialne jednostki, które pod pozorem uprawiania autostopu dopuszczają się wykroczeń i przestępstw.

NA ZDJĘCIU: uczestnicy zlotu wypełniają ankietę, której posługą do opracowania nowego regulaminu autostopu. **Foto: CAF**

Wzrosty 150-lecia Szczawnicy

przeniesione na 24 i 25 bm.

Przed miesiącem opublikowaliśmy reportaż o Szczawnicy podając datę uroczystości z okazji 150-lecia urodziska na 17—18 września br. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że uroczystości te przeniesione zostały na dni 24—25 września br.

Jutro premiera
„Z nadmiaru miłości“

W sobotę wchodzi na afisz Teatru Powszechnego sztuka bulgarskiego autora Klimenta Czaczewa „Z nadmiaru miłości“. Psychologiczno-obyczajowa sztuka ta porusza wiele aktualnych problemów, a m. in. obrazuje szkodliwość „nadmiaru miłości“ rodziców w stosunku do dzieci, co spowodować może fatalne następstwa w systemie wychowania.

Sztuka otrzymała w ubiegłym roku odznaczenie na festiwalu bułgarskich sztuk współczesnych w Sofii. W Teatrze Powszechnym reżyseruje ją Jerzy Walden. Scenografia Zdzisława Topolskiego.

Jak informują nas, autor Kliment Czaczew przybywa w sobotę do Łodzi i będzie obecny na polskiej premierze swojej sztuki.

„7 15“ zawiadania

Dyrekcja Teatru 7.15 zawiadamia, że z powodu choroby aktora przedstawienie pt. „Oficer gwardii“, które miało się odbyć 17 bm. zostało przelożone na 20 bm. na godz. 19.15, a bilety zakupione na dzień 19 bm. są ważne na dzień 21 bm. godz. 19.15.

WSPÓŁPRACA: hurt – detal i... klient

Wprowadzenie w dość szybkim tempie nowoczesnych form i modernizacji w naszym handlu uspołecznionym interesuje rzeszę klientów w ówczes, jeżeli te pociągnięcia dają widoczny skutek w poprawie zaopatrzenia. Słowem, jeżeli kupujemy na własnej skórze i to zaraz, odczuwa dobrodziejstwa innowacji.

KRAJOWE TARGI, które obecnie odbywają się w Poznaniu, służą m. in. temu celowi. Chodzi konkretnie o to, by detal jeszcze ściślej powiązał się z producentem, by zmagawiano do bieżącej sprzedaży artykuły modne, estetyczne i poszukiwane przez klientów. Nie tylko jednak te zagadnienia decydują o poprawie zaopatrzenia sklepów spożywczych jak i przemysłowych. Współpraca na co dzień detalu, hurtu i przemysłu daje już pewne konkretne rezultaty.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO W ŁODZI objęło patronat przez swoje hurtownie (nr 1 i 2) nad „SAMAMI“ w naszym mieście, których jest 60. Akwizytor nie

jest żadną nowością. Od dawna był w hurcie wykorzystywany jako łącznik i bezpośredni propagator najbardziej poszukiwanych towarów. Stanowisko to u nas przez pewien okres, dość długi, nie istniało. Obecnie hurt wprowadził je i okazuje się, że z czynności akwizytorów korzysta nie tylko detal, wykonując plany obrotów, ale i klient. Liczba akwizytorów reprezentujących hurtownie jest jeszcze w Łodzi nie wystarczająca. Etyaty pokrywają 30 proc. potrzeb, lecz do roku 1962 będą już pełne obsady.

DEMONSTROWANIE PRZEZ AKWIZYTORÓW W DETALU poszukiwanych towarów, którymi dysponuje hurtownia, przedstawianie próbek nowych opakowań i wzorów w konsultacji z kierownikami sklepów, a nawet z klientami, przynosi ten dobry skutek, że wiele towarów trafia z hurtowni do sklepów. Tego by nie było, gdyby jak do tej pory działała jedynie mechanicznie dystrybucja i zaopatrzenie, czy li działalność ludzi, którzy nie

zawsze orientują się w potrzebach danej dzielnicy, czy placówki handlowej. Hurt poszedł dalej, jego pracownicy na co dzień w obrębie swego zamieszkania odwiedzają sklepy i donoszą jakich towarów jest brak, a które są sklepom bardzo potrzebne.

DRUGA FORMA WSPÓŁPRACY HURTU z detalem przy pomocy klientów, jest jeszcze bardziej ciekawa. W sklepach samoobsługowych i zwykłych, na widocznym miejscu powinny być umieszczone telefony hurtowni, do których klienci dzwonią, podając, że tego lub innego towaru jest brak, lub że ten czy inny asortyment jest dobry i trzeba po większy zapasy. Praktycznie w Łodzi – mówił o tym min. Lesz w Poznaniu – w pewnym niedługim okresie czasu pięć razy telefonowały kupujące, domagając się towarów, które były w hurcie na składzie, a których brakowało, w sklepie; w ośmiu zaś wypadkach domagano się wystawienia artykułów deficytowych, których istotnie na składzie nie było. O tej statystyce można wyciągnąć wniosek, że przy czynnym współdziałaniu klientów zaopatrzenie się poprawi. Z tych udogodnień radzimy więc wszystkim korzystającym we własnym, dobrze zrozumianym, interesie.

Opera Łódzka przed nowym sezonem

- 1034 przedstawienia
- 600 tysięcy widzów
- Nowe kierownictwo, nowe plany
- „Faust“ najbliższą premierą

Jak ten czas szybko mija... Aniśmy się obejrżeli, jak Opera Łódzka zamknęła szósty sezon swej działalności artystycznej i rozpoczyna sezon siódmy. Rozpoczyna go 16-ą premierą, mając na koncie 1.034 przedstawienia i prawie 600 tys. widzów.

O warunkach pracy, całkiem niezwykłych, pisaliśmy już niejednokrotnie i niejednokrotnie wyrażaliśmy uznanie dla zespołu ludzi pracujących bez własnego gmachu, sal prób i ćwiczeń.

Rozpoczynający się sezon nastroja jednak optymistycznie co do perspektyw działalności Opery. Zbliża się moment, w którym zespół wejdzie do zaplecza Teatru Narodowego. Pomieszczenia administracyjne są już gotowe do przejęcia, czeka się jeszcze na ukończenie sali prób, która jest dla zespołu bardzo istotna. Miejmy nadzieję, że budowniczości dotrzymają ustalonego ostatnio terminu i sala za miesiąc będzie gotowa.

Optymistycznie nastroja również „nowości personalne“ nadchodzącego sezonu. Kierownictwo artystyczne objął nie tylko świetny śpiewak, ale i doświadczony reżyser i znawca spraw operowych – Antoni Majak. Dyrekcji udało się pozyskać również do stałej współpracy znakomitego scenografa – Józefa Baehwal

skiego. Zespół solistów powiększyli dwaj tenorzy: mało znany, a podobno rewelacyjny Grek z pochodzenia – Paulos Raptis i Zdzisław Nikodem, tenor Opery Warszawskiej – zaangażowany do współpracy częściowej. Niestety, do czasu całkowitego ukończenia Teatru Narodowego, Opera będzie jeszcze musiała korzystać ze scen Teatru Nowego i im. Jaracza. W związku z tym kierownictwo planuje wystawianie na deskach Teatru Nowego oper klasycznych, o charakterze dramatycznym, natomiast w Teatrze im. Jaracza ogłaszać będziemy opery lżejsze, rozrywkowe.

Na wczorajszej konferencji prasowej, prowadzonej przez dyr. Sabinę Nowicką i dyr. Antoniego Majaka, zapoznaliśmy się m. in. z planami repertuarowymi Opery. Tak więc już w listopadzie br. odbędzie się premiera „Fausta“ Gounoda... Następną pozycją

będzie „Baron cygański“ Straussa (1) i balet „Fontanna Baccchysaraju“. W dalszych planach, już na następnym sezon, przewiduje się wystawienie oper takich jak „Euzalka“ Dargomyżskiego, „Cyganka“ Pucciniego i „Carmen“ Bizeta. Jak więc widać, pozycje ambitne i interesujące.

Na zakończenie chcielibyśmy zadać pytanie: kiedy Opera Łódzka zostanie upaństwowiona? Mówi się, że od nowego roku. Miejmy nadzieję, że Wydział Kultury postara się, by termin ten został dotrzymany.

ROZPOCZĘŁO SIĘ przyjemnie i pożytecznie

Po dwóch miesiącach wakacji sale Młodzieżowego Domu Kultury im. Juliana Tuwima wypełnił znowu gwar dziecięcych głosów. Blisko 4 tys. dziewcząt i chłopców rozpoczęło zajęcia w 50 kilku pracowniach MDK, rozwijając tu swoje uzdolnienia i zainteresowania.

Brak miejsca nie pozwala nam na umieszczenie zdjęć ze wszystkich sekcji i gabinetów. Te jednak, które przedstawiamy obrazują doskonale różnorodność i wszechstronność zajęć w pozaszkolnej placówce dla dzieci i młodzieży.

Pływanie cwałem to nie taka prosta sprawa. Najpierw trzeba opanować prawidłowe ruchy rąk, potem nóg i wreszcie skoordynować obydwie czynności naraz. Ale pod fachowym okiem instruktora – p. Bogdana Kosińskiego umiejętność ta zdobywa się niezwykle szybko. Kto wie czy któryś z tych małych pływaków nie przysporzy nam „złota“ na jednej z przyszłych Olimpiad.



Biały czepczek, fartuszek, w rękę ogromna „wyrzucha“ i już można przygotować najrozmaitsze smakołyki. Tylko przedtem trzeba zdobyć jeszcze mnóstwo kulinarnych wiadomości, aby nie przypalić mięsa, czy też nie przesolić ziemniaków. Ewa Jarzyna i Halina Owczarek są jednak pojętnymi uczennicami. Jak przystało na dobre gospodynie obydwie dziewczynki z rąsami o ziemie przygotowały zapasy kompotów z jabłek.

Gimnastyka daje nie tylko zdrowie, ale i harmonię ruchów, ładny chód itp. Z tego założenia wychodzi Grażyna Krasowska (na pierwszym planie) uczennica XIV Liceum, która już trzeci rok uprawia w MDK gimnastykę przyrzadową. Nie wlec dziwnego, że szpagat wykonuje ona bez najmniejszych trudności.



WYMIANA ZWIERZĄT pomiędzy łódzkim i praskim ZOO

Po kilkunastodniowym pobycie w CSRS powrócił do Łodzi dyrektor naszego ZOO, p. Gaworkiewicz.

Dyrektor Gaworkiewicz odwiedził ogrody zoologiczne w Pradze, Liberecu, Brnie Gottwaldowie. Nawiązał kontakty z dyrekcjami tamtejszych ZOO, omówił wymianę zwierząt i ptaków, która będzie realizowana w ciągu najbliższych miesięcy. Z Gottwaldowa mamy otrzymać samca jelenia Dybowskiego, parę emu, kaczki szmaragdowe, gęsi ka nadyjskie oraz parę koczokodanów biało-zielonych. Praskie ZOO wysłało do Ło

dzi w najbliższych dniach samca Genetę (drapieżnik futerkowy). W zamian za te okazy Łódź wysła do CSRS m. in. lamę, a w przyszłym roku kilka drapieżców.

Ostatnio w Łódzkim ZOO urodził się jelen europejski oraz zielony koczokodan z matką „Wandy“, siostrą „Wandy“, „Lusia“, która nie potrafiła wychować własnego potomstwa, odebrała noworodka matce i opiekując się nim nadzwyczaj czule. Po jednodniowych nieporozumieniach „Wanda“ zrezygnowała z opieki nad dzieckiem. (s)

Ślub – maraton!

Przed paru dniami w Urzędzie Stanu Cywilnego przy Al. Kościuszki wstępowały w związku małżeńskie jedno-cześnie 3 pary rodem ze studenckiego „Pstrąga“. Wszystkich trzech panów identycznie „umundurował“ jeden krakwiec, jeden szewc, mieli nawet jednakowe krawaty i skarpetki. Ceremonia odbywała się bez przerwy, bowiem oblubieńcy zmieniali tylko fotele – z nowożeńców stawali się świadkami.

Goście cierpliwie czekali aż trzykrotnie przebrzmiały tony marsza weselnego, by przystąpić do składania gratulacji.

W tym momencie zaszedł jednak nieprzewidziany wypadek. Oto okazało się, że i ożwiarty „Pstrąg“, który nie n'e wiedział o decyzji kolegów, podjętej w czasie wakacji, wyznaczył sobie na ten

same dzień datę „konspiracyjnego“, jak mniemał, ślubu. Wprowadzony przed „oltarz“, miał minie lekko zaskoczony, bo zamiast w rodzinnym gronie, znalazł się w obliczu ponad setki gości.

Trzeba stanowczo stwierdzić, że sala Urzędu przy Al. Kościuszki jest zupełnie nieprzygotowana na tego rodzaju „maratony“ – ściany dosłownie pękały od ścisiku.

Z UKOSA

Szpilkowy problem

Ze moda niekoniecznie o-znacza wygodę – wiedzą najlepiej kobiety. Ale moda jest ważniejsza od wygody, więc

NOWOŚCI na półkach księgarskich

Jerzy Kowalecki – „TADEUSZ KOŚCIUSZKO“, PZWS, z 4. Biblioteczka historyczna. Książka opowiada o życiu i czynach Tadeusza Kościuszki.

kobiety noszą pantofle na obcasach szpilkowych, ucziłi-wych m. in. dlatego, że trzeba je stale zelować. A zelowanie „szpilek“ to nie tylko kłopot, ale i niszczenie cienkich obcasów.

Więc dla ulżenia trudnej roli modnej kobiety pojawiły się u szweców malcinki „podkówekczki“ metalowe, znacznie trwalsze, niż skórzane ficezki. Klientki przyjęły nowość z entuzjazmem, a szwecy wyciągają z tego entuzjazmu nader korzystne... wnioski.

Wobec tego, że Miejska Komisja Cen nie ustaliła jeszcze ceny na owe metalowe ochraniacze do szpilkowych obcasów, mistrzowie kopyta ustalili je sobie sami. Tak np. p. Stachurski z ul. Zachodniej 69 bierze za ową wygodę 60 zł, a natune klientki placą, gdy tymczasem inni szwecy odcinają taką samą usługę na 25, czy 30 zł, a jeden całkiem ucziwły z ul. Piotrkowskiej – na 15 zł. Przy czym prosił nas bardzo, by nie wymieniać jego nazwiska, bo nie chce narażać się swoim kolegom.

Co świadczy nie tylko o rozległej skali pojęcia ucziwłości, ale również o stosunkach, panujących wśród niektórych rzemieślników.

TER.

